

Marta Wiktoria Trojanowska

3 DOBRE UCZYNNKI

TWARDOWSKI
WRACA NA ZIEMIĘ



ilustrowała
Iwona Walaszek-Sarna

Wydawnictwo WAM



Kiedy wzbijali się w powietrze, niebo było zasnutę chmurami. Bał się, że spadnie, ale diabeł trzymał go mocno w pasie. Gwiazdy nie oświetlały im drogi. Nic nie przerywało podniebnej ciszy. Nie wiedział, że lot na księżyc trwa tak krótko.

Nie zdążył nawet zastanowić się co teraz będzie, gdy poczuł uderzenie. Chwilę później leżał na nierównym i twardym podłożu.

Diabeł zniknął, a on został sam na ogromnej tarczy Księżyca.



Rozdział 1.

Budzik dzwonił już dobre dziesięć minut, ale dopiero głośne wołanie babci sprawiło, że Maciek zerwał się na równe nogi. Przecież pierwszą lekcją jest matematyka, a pani zapowiedziała kartkówkę! Spóźnienie oznaczało kłopoty. Maciek ubrał się z prędkością światła, wrzucił pospiesznie kanapki do plecaka i nie mówiąc babci nawet słowa pożegnania, wybiegł na ulicę.

Szkoła znajdowała się tuż za rogiem, z domu babci mógł więc wyjść przed samą ósmą. Kiedy jednak szykowała się kartkówka, trzeba było zająć strategiczne miejsce w klasie, żeby móc ściągać. Maciek nienawidził matematyki. Nie rozumiał jej. Tata na pewno wszystko by mu objaśnił – myślał rozgorączony.



Odkąd zostali sami, mama często przyprowadzała go do babci. Czasami nocował u niej kilka dni pod rząd, dlatego miał tu swój pokoik, w którym bawił się po szkole i odrabiał lekcje. Mama w tym czasie mogła dłużej pracować, żeby dorobić do pensji. Nie chciał wychodzić na podwórko. Odkąd jeden z większych łobuzów w klasie zaczął mówić do niego „Sieroto”, dzieci na podwórku bezmyślnie również tak go nazywały, co Maćka bardzo bolało. Przestał więc grać w piłkę, a że babcia nie miała komputera, nudził się u niej jak mops.

Ze szkoły wrócił wściekły. Rzucił tornister na podłogę i położył się na kanapie w salonie. Jak zwykle nie udało mu się zająć dobrego miejsca w klasie. Grzesiek, koło którego siedział, nie pozwolił od siebie ściągnąć, a zresztą sam napisał niewiele więcej. „Znowu dostanę dwóję. Żeby chociaż dwóję... i znowu mama będzie zła” – myślał ze smutkiem.

Chcąc zapomnieć o nieudanej kartkówce wodził wzrokiem po salonie

babci. Lubił jej staroświeckie meble i ten specyficzny zapach starego domu. Przyglądał się, po raz kolejny, pożółkłym serwetkom na stole i etażerce. Przez chwilę zamyślił się nad ślubnym zdjęciem babci, stojącym na najwyższej półce.

Babcia i dziadek (którego nawet nie pamiętał), patrzyli na siebie młodzi i uśmiechnięci. Maciek wstał z łóżka, wszedł na krzesło i wziął do ręki drewnianą ramkę pozostawiając na zakurzonej powierzchni szkła kilka odcisków palców. Zainteresował się stojącymi obok bibelotami. Nigdy nie zwracał na nie uwagi, choć były tu przecież od zawsze: zegar trzymany w delikatnych dłoniach mosiężnej tancerki, filiżanka z rysunkiem myśliwego polującego na zwierzyń, miniaturowy dzbanuszek z wetkniętym piórkiem, figurka chłopczyka z dzbankiem jagód. I jeszcze jedna – „trochę dziwna” – pomyślał Maciek przyglądając się ciekawie. Człowiek na kogucie? Figurka była stara, ale zachowała kolory.

Porcelanowa postać miała zamaszyste wąsy i czarne buty. Siedziała dumnie na dużym kogucie, który zdawał się być w jakimś szalonym pędzie. Najwięcej kolorów pozostało na kogucim grzebieniu, a gardziel ptaka odznaczała się na bieli porcelany jak wielka czerwona łąza. Kogut miał otwarty dzióbek.

Maciek wziął do rąk obie figurki: mężczyznę na kogucie i chłopczyka z dzbankiem jagód. Po chwili zainicjował walkę figurek uderzając lekko jedną o drugą.

„Bardzo dziwne: człowiek na kogucie” – zastanawiał się nadal Maciek. „Muszę zapytać babcię, co to za figurka i skąd się u niej wzięła. Chyba jest ważna, bo na etażerke babcia ustawiła same najcenniejsze pamiątki”.

Dźwięk kluczy w drzwiach przerwał zabawę. Babcia próbowała otworzyć drzwi. Nie chciał, żeby pomyślała, że grzebienie w jej rzeczach, odstawił więc szybko figurki na miejsce i energicznie

zeskoczył z krzesła. W tej samej chwili zawadził rękawem o dziewczynkę trzymającą zegar. Nagle wszystko stało się tak szybko, że nie zdążył zareagować. Dziewczynka upadła na kogucią figurkę, a ta zsunęła się z półki i z hukiem spadła na podłogę.

– Maciek, otwórz! – wołała babcia. – Zamknąłeś drzwi od wewnętrznej strony i nie mogę otworzyć kluczem!

– Co robić – myślał gorączkowo. Pobiegł do kuchni po szufelkę i zgarnął na nią stłuczoną figurkę.

– Maciek, otwórz, co ty tam robisz? Otwórz, słyszysz!!!

Chłopiec nie doniósł skorupek do kosza na śmieci, tylko wrzucił je do szuflady w regale obok etażerki i pobiegł otworzyć drzwi. Babcia stała za nimi z pochmurną miną i dwiema siatkami zakupów. Wziął od niej siatkę i postawił je na stole w kuchni.

– Dziecko, co ty wyprawiasz, czemu nie otwierasz?

- Cii, babciu, słyszałaś?
– Co słyszałam? Nic nie słyszałam
Maciusiu.
Maciek zmarł.
– Maciek, co się dzieje, co miałam
usłyszeć?
– Pianie koguta, babciu...



© Wydawnictwo WAM, 2014

Tekst: Marta Wiktoria Trojanowska

Ilustracje: Iwona Walaszek-Sarna

Redakcja: Anna Piecuch

Skład i opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-277-0011-7

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia Wydawnictwa WAM

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków